

Na spływ Dunajca wyjechaliśmy w pió ntek popołudniu. Droga, chociaż długa, uciekła szybko. I tak zanedługo przybyliśmy do kempu w Krościeku nad Dunajcem. Kdzie rozbiliśmy nasze namioty, i rozpalili ognisko. Przy kć rym coś mało pojedliśmy a wcześniej, dlatego że rano czekał nas trudny dzień, zalegliśmy do śpiworó w i wkró tce zasneli.

Ranko było zimne jako każde inne rano na Dunajcu, ale lodowa woda rzeki szybko obudziła nasze ciała. Poćem pośniadaliśmy i już byliśmy w samochodach i zmierzali na Sromowce Niżne. Tam złożyliśmy łó dki z wó zka i zaczęło się załadowanie. I już za niedługo usłyszeliśmy tyle oczekiwane ZAŁOGI DO ŁODŻI! Nieczekaliśmy na nic i wkró tce się łó dki kołysały na niespokojnych wodach Dunajca. I już nas czekał pierwszy zakręć i pierwsze mierzenie sił z wodó m, załogi pośó sznie po kolei spływały „perzejki” i tak wśćępowały do kanionu. W tym pojedynku z rzekó m zwyczeńzyliśmy, ale w każdej łodce było teraz kapke Dunajca i dalsza jazda zaczynała śćawać się o coś wiecej adrenalinó wom ale głó wnie zabawniejszą.

I za niedługo nadeszła pierwsza wywró tka. Pomogliśmy mokrej załodze na brzeg i chwile pobyliśmy zakiwali turystó m na ślisach a znó w nasiedli do łodek i wypłyneli dalej.

Kanion dla nas przygotował przepiękny widok na zbocza skał, na kć rych jesien wykolorowała drzewa do prepienknych odcieni i słońko dokonczyło pienkę dzieło natury. Choczą patrzyliśmy na skały kanionu, pośrzegliśmy że zbliżamy się do dalszego testu naszej zdolności i odwagi. W ośtrym zakręću nie jednej załodze nie mało brakowało do wywró tki, i niekć rzy skutecznie poczuli wody Dunajca na





właŝtnoŝ m skó re. Ale pred nami wkró tce miało się objawić „Esiczko” adrenalinowe miejsce Dunajca, i ci któ rzy juŝ Dunajec pokonali, niecierpliwie oczekiwali to właŝnie miejsce.

No i było tak jak oczekawaliśmy. Niektó rzy skończyli w wodzie a w dobrej naładzie plyneliŝmy dalej.

I potem juŝ tylko kawałek drogi do kempu i ŝczeniŝliwie przybiliŝmy do brzegu. Niektó rzy jescze mokrzy ale kaŝdemu w twardy rozlewał się uŝmiech. Zjedlismy puŝny obiad i potem meŝka część poŝtawiła bramki i prez chwilę zabawiliŝmy się grą w piłkę noŝną. Wieczorem niektó rzy odszedli do sauny i potem na dłu go oczekiwany mecz piłki noŝnej Czechy – Polska.

Kibicowaliśmy grę i czas pomalu tku ubiegali. Ten mecz wygrała Polska i my wrociliŝmy do kempu gdzie juŝ było rozpalone ognisko. Wię c usiedlismy przy nim i ŝpiewali ŝantý, komentowali tegodniowy spływ i niektó rzy opiekali sobie coŝ do zjedzenia. Potem pomalu tku kró g zaczął rzą dnać i wkró tce juŝ wszyscy spokojnie zasneli w ŝpiworach.

Nastę pny dzień czekał nas Dunajec jescze raz i tego razu zamieniliŝmy załogi. Znó w niektó rzy wykó mpali się, znó w patrzyliŝmy na majesta tne skały kanionu i cała trasa uciekała jescze ŝybciej niŝ wczoraj. Po dopły nę ciu do kempu musieliŝmy się ŝybkó zapakowac, bo droga do domu jest dłu ga. Poŝegnaliŝmy się z Dunajcem, oŝtatni widok na przepię kną krajinę, i do samochodó w i do domu.

Kubusz

